Nr. 23. Kraków, Niedziela 27 Stycznia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł w. a.	4 zł. w. a.	1 zł 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. [illegible]

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za luty:

w miejscu . . . . **1** złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **1** złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. — ct.

za luty i marzec:

w miejscu . . . . **2** złr. **70** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **3** złr. **40** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **4** złr. — ct.

☛ W Podgórzu przyjmuje prenumeratę na *N. Reformę* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Kraków, 26 stycznia.

„Wszystkie ludy *(Volksstämme)* w państwie się znajdujące, są równouprawnione i każdy szczep posiada nienaruszalne prawo strzeżenia i pielęgnowania swojej narodowości i języka."

Przyrzeczenie powyższej treści otrzymaliśmy w poważnej formie dziewiętnastego artykułu ustaw zasadniczych państwa. Najzupełniej też duchowi tego artykułu odpowiadało rozporządzenie z 5 czerwca 1869 r., wydane na podstawie postanowienia cesarskiego przez całe ówczesne ministerstwo. Wedle tego rozporządzenia „mogą" władze i rządy, podlegające poszczególnym ministerstwom, używać w Galicyi, tak w służbie wewnętrznej, jakoteż w korespondencyi z niewojskowemi władzami, języka polskiego.

Wobec tego wykroczeniem przeciw duchowi ustaw zasadniczych i powyższego rozporządzenia jest w kraju naszym zabytek niemczyzny, konserwowany troskliwie w zarządzie kolei państwowych, w dyrekcyi poczt i telegrafów, wreszcie w żandarmeryi. Jeżeli bowiem językowi niemieckiemu daje się w tych urzędach nieusprawiedliwione pierwszeństwo przed polskim, toż chyba równouprawnieniem „narodowem" to nie jest; a jeżeli w administracyi politycznej, w skarbowości, w sądach i szkołach język polski mógł być na podstawie reskryptu cesarskiego wprowadzonym, toż nie ma żadnego logicznego powodu do przypuszczeń, aby w innych gałęziach administracyi państwowej w kraju naszym język niemiecki miał do dzisiaj wszechwładnie panować. Jest to oczywistą krzywdą dla kraju, którą, zdaniem naszem, dlatego tylko znosimy, że nikt się o jej usunięcie dotąd z należytym nie upomniał naciskiem i żądaniom naszym na tem polu nie nadał zasadniczego znaczenia. W wykonaniu reskryptu cesarskiego zatrzymały się po prostu władze centralne w połowie drogi, — a poselstwo nasze rządu tego nie popchnęło do odbycia drugiej jej połowy pomimo, że sposobności aż nadto wiele ku temu się nastręczało.

Stoimy więc dzisiaj wobec jedynego w swoim rodzaju wypadku w państwie konstytucyjnem: korona darzy „ludy" równouprawnieniem, a rząd wykonawczy nie spełnia w zupełności intencyj korony. Jest to dziełem biurokratycznego ducha, jak to niejednokrotnie zauważyliśmy: gdy raz nadano w Austryi konstytucyę, znalazło się aż nadto wiele czynników, które tę konstytucyę ścieśniają i skrzywiają, a żadna władza nie czuje się powołaną do przestrzegania z urzędu, aby konstytucyi tej na niekorzyść obdarzonych nią „ludów" nie nadużywano. Tem pilniej więc obowiązku tego przestrzegać powinien parlament, względnie zasiadający w nim reprezentanci krajów i narodów.

Najwidoczniej nie brała tego obowiązku do serca delegacya polska w Wiedniu, jeśli do dzisiaj nie uporaliśmy się ze sprawą tak starą i jasną, jak wyrugowanie niemczyzny z zarządu poczt i telegrafów, z kolei państwowych i żandarmeryi. Należy się zatem uznanie lewicy sejmowej, że w bieżącej sesyi przypomniała te uprawnione postulata kraju, które już zresztą Izba sejmowa zaznaczała raz wobec rządu, aczkolwiek bez pozytywnego wyniku. Nie jest to jednak winą Sejmu, lecz tych, którzy wobec rządu centralnego bezpośrednio powołani są do przedstawiania interesów naszych; nie powinno to także być dla Sejmu motywem do zaniechania lub lekceważenia sprawy tak ważnej.

Wniosek posła Michalskiego, przekazany komisyi prawniczej, nie powinien w niej utonąć, lecz być przedmiotem troskliwego opracowania. Kraj i tak poświęcił wiele z żywotnych swoich interesów ekonomicznych, gdy zgodzić się musiał na zcentralizowanie zarządu kolei państwowych w Wiedniu; niechże więc zastrzeżone mu będą bodaj interesa jego narodowe i niechaj kolej państwowa nie będzie u nas nowym rozsadnikiem niemczyzny. W zamian za ofiary, jakie ponieśliśmy przy organizacyi kolei państwowych, należy się nam chyba to jedno, aby przy tej sposobności nie gwałcono, w zastosowaniu do nas, ustaw zasadniczych i reskryptu cesarskiego o języku urzędowym.

Dyrekcya poczt i telegrafów, posługująca się w służbie wewnętrznej wyłącznie polskiemi siłami, tem łatwiej obejść się powinna bez języka niemieckiego w służbie wewnętrznej, jeśli obchodzi się bez niego tyle innych, i nie mniej z rządem centralnym znoszących się działów administracyi krajowej.

Nie jest też dla nas wystarczającym argumentem, że żandarmerya używać musi języka niemieckiego, jako podlegająca w sprawach wewnętrznej administracyi i wojskowego wykształcenia ministerstwu obrony kraj. Przedewszystkiem bowiem żandarmerya podlega we wszystkich sprawach bezpieczeństwa publicznego władzom cywilnym, które urzędują po polsku i raportów w języku niemieckim przyjmować nie powinny. Jeżeli zaś umiano z jednością armii pogodzić organizacyę honwedów na Węgrzech i przeboleć nawet komendę węgierską w tej części armii austro-węgierskiej, — toż jedności tej nie naruszy także używanie języka krajowego w wewnętrznej służbie żandarmeryi.

Sejm nie powinien więc zabagnić sprawy tak żywotnej, jak wyrugowanie niemczyzny ze starych i nowych jej etapów w kraju. Niechże bodaj na tem polu zdobędzie się reprezentacya nasza krajowa na energię, której mamy prawo od niej wyczekiwać.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Paryż, 24 stycznia.

Obchód 32 rocznicy powstania styczniowego zgromadził znaczną część kolonii polskiej w sali Towarzystwa geograficznego. Na wstępie przewodniczący powitał zgromadzonych kilku gorącemi wyrazami, poczem oznajmił, że zapowiedziany odczyt p. B. Limanowskiego nie przyjdzie do skutku z powodu niedyspozycyi prelegenta. Po przemówieniu przewodniczącego nastąpił odczyt dra Gierszyńskiego pod tytułem: „Kilka uwag o powstaniu styczniowem".

Dr. Gierszyński, wierny tradycyom emigracyi polskiej, rozpoczął rzecz swoją od skreślenia tych cech powstania styczniowego, które nadawały mu znaczenie szersze od samego tylko protestu uciskanej narodowości i stawiały w rzędzie wielkich ruchów wolnościowych ludów europejskich. Wykazał następnie, jak upadek sprawy Polski, Litwy i Rusi raz jeszcze pozwolił na wzmożenie się reakcyi: w polityce Prus Bismarkowskich, w klęsce Francuzów i jej następstwach, wreszcie w zbrojnym pokoju, trzymającym do dzisiaj Europę w więzach militaryzmu i w ruinie ekonomicznej. Dalej skreślił dr. Gierszyński obraz prądów ścierających się w Polsce opinij w czasach powstania, a przedewszystkiem stanowisko szlachty, która w początkach ruchu wyczekiwała wiadomości: „Co o tej całej awanturze myśli hr. Andrzej i książę Czartoryski". „Tymczasem zaś — mówił prelegent — Moskwa, ta jednolita słowiańska Moskwa, pędziła na ziemie polskie coraz nowe pułki Baszkirów, Czeremisów, Czuwasów i t. d." Po dokładnem scharakteryzowaniu stanowiska Białych, jako jednej z głównych przyczyn niepowodzenia „manifestacyi zbrojnej", jak nazywali powstanie, zakończył dr. Gierszyński temi słowy:

„Dziś sztandar polski, wypadły z niedołężnych rąk, podejmują głębsze warstwy narodu; lud polski go podejmuje, to w Galicyi, to w Poznańskiem, to na Śląsku, to nawet w miastach fabrycznych Kongresówki, pod obuchem carskim, to nakoniec w Ameryce, gdzie przed wszelkiego rodzaju prześladowaniem znalazł schronienie. Lud nie będzie posyłał deputacyj do Petersburga, a kiedy cały przyjdzie do świadomości, to okrzyk jego „Jeszcze Polska nie zginęła" odbije się takiem echem, że cała Europa go powtórzy".

Odczyt dr. Gierszyńskiego, podobnie jak listopadowe jego przemówienia, dowiódł, jak nieustannie czuwa kolonia polska tutejsza, jak wszystkie spory i wypadki krajowe, rozwój zdarzeń i opinii w całej Polsce, nie jest jej obcym. Prelegenta nagrodzono hucznemi oklaskami, odczyt zaś jego drukarnia polska ma wydać w odbitce.

Na drugą część obchodu złożyły się produkcye artystyczne: gra, śpiew i deklamacya amatorów pp.: Siwińskiej, Eytmin i Sobańskiego. I znowu odbiły się o ściany paryskiej sali dźwięki kujawiaków i mazurów. Panna Eytmin, pianistka, wykonała świetnie preludyum Chopina i rapsodyę Liszta. Zgromadzenie rozeszło się około godziny 11-tej po wysłuchaniu hymnu narodowego, wykonanego przez chór młodzieży z Batignole.

J. G.

Krajowe sprawy kolejowe.

Lwów, 24 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wniósł Wydział krajowy sprawozdanie w przedmiocie poparcia poszczególnych kolei lokalnych, najważniejsze z szeregu interesujących przedłożeń tegorocznych w zakresie spraw kolejowych. Sprawy te najwięcej może budzą zajęcia w bieżącej sesyi sejmowej, to też nie zamykają się one między murami gmachu ciała prawodawczego, lecz rozlegają się silnym odgłosem na zewnątrz, stając się przedmiotem rozpraw w Towarzystwie politechnicznem a nawet i w zgromadzeniu wyborców posła Lewakowskiego.

Nie wchodząc w szczegóły tych różnych opinij, częstokroć bardzo sprzecznych z istotnym stanem rzeczy, przyznać należy, że przedłożenia Wydziału krajowego w sprawach kolejowych dowodzą nadspodziewanie znacznego rozwoju działalności w tym kierunku i przeprowadzają rzecz w sposób nader ścisły i gruntowny od początku do końca. Że wszystkich naraz zadowolnić nie można, że nie da się zbudować naraz wszystkich kolei, jakie w kraju naszym są potrzebne lub pożądane, że pieniędzy na to nie starczy i że bądź co bądź na wszystko trzeba czasu, to dla każdego powinno być zrozumiałem. Nie można też brać za złe Wydziałowi krajowemu, że przedewszystkiem dążył do udzielenia pomocy ze strony kraju tym kolejom, na rzecz których strony prywatne oświadczyły się gotowemi ponieść znaczniejsze ofiary, gdyż ofiary takie świadczą najwymowniej o bezpośredniej potrzebie zbudowania żądanej kolei, a nadto ułatwiają w wysokim stopniu finansowe zabezpieczenie potrzebnego kapitału według obowiązujących ustaw kolejowych. Postępując inaczej nie byłby Wydział krajowy w stanie rozpocząć dzisiaj na dobre, raz zamierzonej akcyi kolejowej.

Wydział krajowy przedstawia Sejmowi 7 kolei do poparcia z tych 5 tj. Trzebinia-Skawce Chabówka-Zakopane, Łupków-Cisna, Borki-Grzymałów i Delatyn Kołomyja-Zaleszczyki są projektowane przez konsorcya prywatne a dwie tj. Rozwadów-Przeworsk lub Rzeszów i Podwysokie-Chodorów projektuje rząd.

Poparcie krajowe na rzecz pierwszych 5 linij wynosi 5 925.000 złr., zabezpieczając kapitał pierwszeństwa tychże kolei; dla 2 ostatnich linij ponosi zaś kraj ofiarę bezzwrotną w wysokości złr. 1,250 000. Razem więc proponowane przez Wydział krajowy poparcie powyższych linii z funduszu krajowego wynosi pokaźną cyfrę 7.175.000 złr., znajdującą pokrycie w krajowym funduszu kolejowym.

Ze względu na korzystniejszą fruktyfikacyę tego funduszu wolelibyśmy może, ażeby program Wydziału krajowego nie był od razu tak rozległym, z czego skorzystałoby się także pod innemi względami, mianowicie pod względem wywalczenia od rządu lepszych warunków w popieraniu krajowych kolei lokalnych, tudzież pod względem własnego doświadczenia polityki krajowej w rozpoczynającej się dopiero a nowej dla nas sprawie.

Wobec atoli parcia z jakiem Wydział krajowy liczyć się musiał, mając przed sobą z jednej strony tyle projektów kolejowych, sporządzonych przez strony prywatne, a z drugiej naglące zachęty, których rząd nie szczędził, widząc słusznie w działaniu kraju na tem polu niezmiernie ważne korzyści dla państwa, mniemamy, że nie było na razie innego wyjścia, jak posunąć się do jak najdalej idącego zużytkowania rozporządzalnych środków finansowych przy zachowaniu jednak wszelkiej przezorności i osiągnięciu również jak najdalej idącego współdziałania finansowego państwa. O ile ze sprawozdań Wydziału krajowego wnosić można, współudział ten ze strony państwa nie mógł być w należytym stopniu osiągnięty.

Na podstawie przedłożeń Wydziału krajowego spodziewać się można, że w ciągu trzech lub czterech lat sieć kolei żelaznych w Galicyi powiększy się o jakie 300 lub 400 kilometrów, co w każdym razie ważny będzie stanowiło dla kraju nabytek ekonomiczny.

(=)

Poseł Chotkowski przed wyborcami.

Pomimo, że ksiądz poseł w toku swej mowy tłómaczył się, że nie jest usposobiony do dłuższej pogadanki, wyborcy korzystając z rzadko poza wyborami nadarzającej się sposobności tak bliskiego zetknięcia z swym posłem, wystąpili od razu z szeregiem interpelacyj i pytań.

Pierwszy zabrał głos włościanin z Wyciąż Franciszek Wójcik i opierając się na twierdzeniu ks. Chotkowskiego, że wyborcy mają „informować posłów o tem, co ich gniecie i dusi," wspomniał przedewszystkiem o ucisku podatkowym, który się chłopom coraz to dotkliwiej daje we znaki. Nie dość, że podatki tak są wymierzane, że nikt nigdy właściwie nie wie, ile ma płacić, ani w urzędzie podatkowym niczego dowiedzieć się nie można, nadto traktują tam włościan, nie jak ludzi, nie jak obywateli kraju. Mowca prosi posła sprawozdawcę, aby na właściwem miejscu tę sprawę poruszył. Drugą sprawą, która nas gniecie,— mówił Wójcik — to coroczne prawie wylewy rzek naszych, które nas niszczą do gruntu. Kiedy Tyrol nawiedzony został przez powódź, to rząd w niedługim czasie wydał na ratowanie kraju 8 milionów złr., u nas kraj wprawdzie się szarpie, ale pomoc rządu jest niedostateczna i regulacya rzek galicyjskich wlecze się od tylu lat bez widocznych znaków polepszenia. Wskutek wylewów grunta się niszczą, chłop ubożeje, nie ma się czem żywić, bierze go cholera, — nadto niewiadomo z jakiego powodu każą gnój wywozić, narażając włościanina na jeszcze większą nędzę, która nieraz wprost tyfus głodowy sprowadza. (*Oklaski*). Wiadomo nam dalej, że w Kole polskiem ks. Kopyciński poruszył sprawę śląską, tak ważną pod względem narodowym. Sam ksiądz poseł przyznał się, że jest posłem polskim, a jednak nic nam o tej sprawie nie wspomniał. Widać z tego, że posłowie nasi w Wiedniu za bardzo liczą się z tymi liberałami, którzy co chcą, to nam narzucają. Nie powiedział nam ks. Chotkowski również nic o uchwalonej ustawie o żandarmeryi, a przecież bardzo słusznie podniósł poseł Sokołowski, że żandarmi powinni w polskim języku urzędować. Byłoby to dobrze i dla władzy i dla ludności całej. Następnie zapytuje mowca ks. Chotkowskiego, dlaczego nie stanął w obronie ludu, kiedy poseł Stadnicki w parlamencie wyraził się w sposób ubliżający o niższych warstwach społeczeństwa, że „chcą chleba bez pracy".

MOGIŁA.

LISTY i NOTATKI MAURYCEGO ZYCHA.

15

(Ciąg dalszy).

7 lutego.

W ciągu dnia, na mustrze, w nocy, wszędzie i bez przerwy myślę o Tobie. Im dłużej rozważam sam fakt, tem dziwniejszem wydaje mi się Twoje nagłe zniknienie, Twoje opuszczenie miejsc, gdzie tak długo pracowaliśmy ramię przy ramieniu. Czyliż podobna przystać na to, że Ciebie już niema tak zupełnie, że zostałeś tylko jako odruch przestrachu w pamięci jednych, a jako przekreślona liczba w pamięci innych... Czemuż nie jestem z Tobą, czemu nie mogę trzymać Cię w ramionach, gdy czujesz że męstwo Twoje omdlewa, gdy jesteś, co najstraszniejsza, znudzony do cna, a masz właśnie z umiejętnością bronić wszystkiego, masz uciekać w każdym ruchu i słowie, jak wściekły pies, którego za jakąbądź cenę postanowiono dosięgnąć i zgładzić... Co uczynię, ażeby znaleźć kaucyę? Czem zmyć potrafię Twoje posępne upadki ducha i chwile żrącej goryczy, które pojmuję i trzymam w sercu — tutaj, wygodnie śpiąc, spacerując, celowo ćwicząc ciało i prowadząc mądre dyskusye? Jakiemże prawem nazwę się Twoim przyjacielem po tylu dniach i nocach, spędzonych przez Ciebie na rozmyślaniu, na rozmyślaniu raka, wydobytego przez pastuchów z nory wodnej i wrzuconego na płonące węgle? Wiem dobrze, kiedy do Ciebie znajduje przystęp małoduszność, wiem, kiedy ściskasz i natężasz wytrwałość, ćwiczysz przebiegłość, oszukujesz, kłamiesz, zaprzeczasz, milczysz.. Wiem, kiedy zacinasz zęby i w bohaterskim uporze, z królewską dumą, po swojemu mówisz w myśli: — a więc zginę, szubrawcy! a więc zginę!

Wszystko to wiem, jakby w moich piersiach biło Twoje serce, jakby mój mózg patrzał z więzienia na świat i życie Twojemi myślami — i nic nie mogę przedsięwziąć! Siedzę w pokoiku sióstr Kupferschmidt i licho wie po co, na co i do kogo piszę to wszystko, namyślając się nad każdem zdaniem i usiłując pisać uroczemi zwrotami. Każdy przebłysk współczucia, czy cierpienia, chwytam i utrwalam. Co można bardzo dobrze wyrazić przez *a*, ja muszę wyrazić przez *a* w potędze *n*. A gdyby mnie pułkownik Pizipios zapytał, czy Ciebie wypadkiem nie znam, — odpowiedziałbym, patrząc mu w oczy z dziecięcą zaiste prostotą, żem Cię, jako żywo, nigdy nie widział.

Tak bracie! A przecież jestem z Tobą przez wszystkie minuty...

8 lutego.

Prawdopodobnie umiałbym zginąć bez zmrużenia oka ale teraz przebiega po moich nerwach lodowaty dreszcz, jak w przedsekundzie rzucenia się w nurty bezdennej wodnej przepaści. Obudzę się jutro raniutko i, zaledwie otworzę powieki, muszę pomyśleć: aha — to dziś.

Ta pierwsza myśl mierzi mię i nęka. Męstwo podobne jest do żołnierza prezentującego broń. Stoi nieruchome, aż do tej chwili, póki głos tajemniczy nie wyrzecze: — pal! Wówczas martwa bryła złoży się, weźmie na oko i śmierć zada. Ale wymódz na sobie zdolność wydania tego rozkazu, tego wyroku śmierci na samego siebie...

Gdyby takich jak ja było tutaj trzech w tej chwili haniebnej, — któż z nas myślałby o smutku? Śmialibyśmy się i śpiewali niepodległe pieśni. Lecz ja jestem sam, okrutnie sam...

Nic w naturze nie ginie. Przecież ja jestem summa — summarum — żak i „kawaler" dziewiętnastoletni. Nie zdążyłem jeszcze wydychać ze siebie uczniowskiego „pietra", tej bojaźni okrutnej, która przez dziewięć lat długich ogarniała mię, jak powietrze, czyhała na mnie za każdym węgłem i wiecznie groziła.

Teraz zaczęła się bardziej kawalerska subordynacya. A kto i kiedy uczył mię, jak się powinno ginąć? Cały świat, wszyscy ludzie mądrzy głosili zawsze jedno i to samo: choćby postawiono kij i kazano słuchać jego rozkazów, słuchaj, albowiem to jest nasz „rozum stanu", nasza cnota i honor. I ta bojaźń, ta filozofia ludzi rozsądnych, jak grzech pierworodny na mnie ciąży.

A teraz ja sam jeden, żak i „kawaler", muszę przecie wyratować kolegę. Wyratować, — to znaczy, skromnie mówiąc, rozpocząć akcyę i poprowadzić ją z taką szczególną chytrością, z takim „rozumem stanu", aby najznaczniejsza część win Janka na mnie spadła. Mam poprowadzić wszystko tak, aby on się o tem dowiedział i, — bagatelka!! — aby na to przystał.

Jutro zacznę starać się o urlop. Pojutrze wyjeżdżam do Warszawy. Ach, wy nędzne zielska pętające nogi, wy podłe obawy, plugawe przesądy, wy znaki tajemnicze, co latacie przez mózg, jak pioruny po chmurach w czasie nawałnicy! Spartanie przed bitwą śmiertelną trefili włosy, namaszczali mięśnie oliwą i ozdabiali głowy kwiatami. Wówczas wielbiły ich zakochane kobiety, błogosławili starcy, wspierały zazdrością i żalem tłumy dzieci i kalek. Takich, jak ja, idących w tajemnicy przed światem nie popchną na drodze powinności łzy niczyje. Uwieńczmy jednak, o bracie, nasze głowy kwiatami, my dwaj! *Excelsior!*

15 kwietnia.

Otóż i piętnasty! Dzień ciepły, jasny, przejrzyste niebo, wiatr z południa wieje. W oczach wyrasta trawa i już naokoło połyskuje świetlistą zielonością. Pagórki za miastem obeschły i popielate smugi ról przesłania, jak mgła — jasno-zielona, nikła, delikatna, przejrzysta siateczka ozimin. Drzewa nad wodą, około cerkwi i kościoła wypiękniały i zmieniły się do niepoznania. Wierzby wyciągają nad wiosennemi wodami pękające, cienkie gałązki, stare wiązy, modrzewie i sosny cicho szumią, a niewysłowiona ich melodya unosi się nad tą ziemią. Ulegam złudzeniu, że to ku mnie zniża się z wysokości orszak pogrzebowy, śpiewając nad kimś zmarłym „*Dies irae*".... Ulegam złudzeniu, że drzewa oglądają się za mną, że młode trawy inaczej migocą, gdy nadchodzę, że woda głośniej pluszcze o nagie, wyziębłe brzegi, gdy na nią patrzę zamyślony, że drogi gładkie, jak powierzchnia wody — wyciągają się na moje spotkanie jeszcze równiej, abym szedł po nich, dokąd oczy poniosą

„Nie jest punkt geometrów długi ni szeroki,
A jednak wszystkie tworzy linie i boki....
I szczęście jest nie w miejscu tylko w sobie leży,
Cierpienie tylko wiecznie ciągnie się i szerzy"....

Jak ono wynosi wysoko, jak uczy, jak wszystko zrozumieć pozwala! Doznaję rozkoszy, dręcząc się i zaglądając z szyderstwem we własne sumienie, bo zdaje się, że wtedy zbliżam się znowu do Janka, a chociaż nigdy nie spotkam go już w przestrzeni świata, podobnie jak niemaltyczna wiekuiście dążąc do prostej, nie zetknie się z nią nigdy, — to jednak sama ta tęsknota dążenia, samo beznadziejne omamienie — ulgę przynosi.

Bardzo być może, iż niezdrów jestem moralnie, że zapadłem chwilowo poprostu na *weltschmerz* z radykalnym *katzenjammer'em*, czy może uczciwszy uszy, na romantyzm z mistycyzmem. Cóż mię wszakże mogą obchodzić nędzne słóweczka, ubogie w dowcip przezwiska, wymyślone w wesołych knajpeczkach przez ludzi regularnego apetytu, między siódmym, a ósmym kubełkiem. Zapewne, że to jest sentymentalizm wysokiej próby, kiedy młodzian postanawia z furyą bersekiera: idę na odsiecz Jankowi! — a następnie, zdradziwszy tego Janka najbezwstydniej, opuściwszy pogrążonego w niedolę najgorszą, bo w zwątpienie o prawdziwości przenajświętszej prawdy, — chodzi koło płotów, układa dramat i na pierś plugawca usiłuje zarzucić płaszcz melancholika. To jest sentymentalizm! I cóż z tego, kiedy to jest zarazem i boleść. Pokazuje się że oprócz mnie zawinił tu ktoś drugi i jeżeli tchórzostwo jest powodem mojej obecnej niedoli, to przyczyną jest zupełnie co innego. Wszakże pojechałem wtedy do Warszawy, a to był krok największy, bo trzeba było samego siebie ująć za kark żelazną prawicą...

Pamiętam, jak wyjeżdżaliśmy stąd z Rogowiczem. Konie były dobre, sanie szerokie, droga jak po stole. Gdyby Janek pokutował w Siedlcach, byłbym niewątpliwie przystąpił do rzeczy natychmiast po przyjeździe.

Pamiętam każdy zakręt drogi, każdy przedmiot nawijający się na oczy — dopóki jechaliśmy saniami.

Nie doświadczałem wtedy żadnych prawie uczuć, byłem skupiony w sobie, chociaż nie myślałem wcale o tem, po co jadę. Skoro przesiedliśmy do wagonu — wszystko się rozprysło. Zaczęła się robota nerwów. Było mi tak źle i duszno, że cały prawie czas przestałem na platformie wagonu. Któżby zdołał opisać ból, jaki mi sprawiało szybkie uciekanie ziemi, widoków, wiosek, płaszczyzn, lasów!... Któżby zdołał wyrazić całą moc pragnienia: — gdybym tę krzywą sosnę, tę dróżynę, zawaloną śniegiem, ten skrawek głuchego pustkowia jeszcze raz mógł zobaczyć!

Gdy minęliśmy Miłosnę, pokazała się Warszawa.

(C. d. n.)

Dalej poruszył Wójcik ustawę o meldowaniu się pospolitaków, a w końcu przeszedł do reformy wyborczej, którą się lud żywo interesuje. Powszechne wybory byłyby jeszcze może nie na czasie, bo wielu nie umiałoby z praw tych korzystać, ale dla włościan jest pierwszorzędnej wagi zniesienie wyborów pośrednich. „Koniec końców sprawa ta tłucze się z kąta w kąt w parlamencie i tak sobie tam podróżuje. Jaki obrót weźmie, nie wiadomo, ale my domagamy się usilnie zaprowadzenia bezpośrednich wyborów.“ *(Oklaski).* Możeby w takim razie niejeden kandydat musiał więcej na wybory stracić, a możeby się też odechciało temu lub owemu przekupstwem demoralizować lud przy wyborach. *(Oklaski.)*

Kowalczyk z Nowej Wsi zapytuje posła sprawozdawcę, co słychać ze zniesieniem rewersów demolacyjnych. „Do tej pory ksiądz poseł nie dał nam żadnej odpowiedzi, choć obiecywał solennie, i musieliśmy się do innych posłów udawać o pomoc w tej sprawie.“

Włościanin Adam Bugajski użala się na dotkliwe ciężary, połączone z formalnościami postępowania spadkowego.

Franciszek Gołembiowski domaga się od posła, aby wyjednał założenie cukrowni w pobliżu Krakowa.

Ks. Chotkowski kolejno odpowiadał na powyższe interpelacye. Wymiar podatku to sprawa krajowa, powinien się nią zająć poseł do Sejmu. Regulacya rzek musi postępować powoli, bo kraj nie może tak dużo pieniędzy odrazu wyłożyć. W sprawie śląskiej ksiądz-poseł odmówił odpowiedzi. „Ja wiem rzeczy, których publicznie wypowiadać nie można zaręczam wam, że Śląsk lepiej na tem wyjdzie, jak nie będą się nim zajmowali ci, co krzyczą, a nic nie robią; my o Śląsku nie krzyczymy, ale robimy. (?). To sprawa bardzo delikatna, ale trzeba rozum mieć i gębę trzymać.“ (!). Co do żandarmeryi przyznał ks. Chotkowski, że wprowadzenie polskiego języka jest słuszne, zauważył jednak, że generalna komenda musi być niemiecką. Biorąc następnie w obronę posła Stadnickiego, tłómaczył mowca, że Stadnicki nie miał zamiaru obrażać ludu, tylko wyrwało mu się słowo nieostrożne. „Zresztą p. Stadnicki poszedł już do Izby panów, nie będzie nadal posłem i będzie miał już raz ciche czasy.“ Ustawa o pospolitem ruszeniu sprowadza wprawdzie na wójtów uciążliwości, ale na to rady niema. Sprawa rewersów demolacyjnych jest na dobrej drodze. Nie odpisywałem nic, bom się kilka razy na obiecankach ministrów sparzył. Z wojskowością to jeszcze gorzej, niż z delikatną panną. Koło nich trzeba chodzić na jedwabnych pończochach. Nie jestem winien, że ciągle obiecują. Następnie wspomniał mowca o działach spadkowych, które trudno przeprowadzać w gminnym zakresie działania. Natomiast bardzo pożądane było zaprowadzenie sądów pokoju, które w gminach mogłyby wprost załatwiać drobiazgowe spory. Fabryka, cukrownia w powiecie równieżby się przydała, ale na to rząd ani parlament nie poradzi. Potrzeba ludzi, którzyby dali pieniądze. Mowca co najwyżej, mógłby kawałek akcyi kupić, nic więcej zrobić nie może.

Włościanin Wójcik ubolewa nad upośledzeniem świń galicyjskich w Wiedniu w porównaniu z węgierskiemi.

Ks. Chotkowski odpowiada, że był dwa razy na targu St. Marx i przypatrzył się dobrze wszystkiemu. Prawdą jest, że włościanie galicyjscy ponoszą w tej mierze wielką krzywdę. Poruszaliśmy tę rzecz w parlamencie, ale „znów niestety nie mogę wszystkiego powiedzieć, co wiem“ (!), bo jesteśmy w cywilnem małżeństwie z Węgrami, którzy zawsze potrafią swoje przeprzeć. Za rok powiem może coś więcej...

Włościanin Adam Moksa z Wyciąż prosi księdza posła, aby wytłómaczył, czy żandarmerya jest powołana podczas wyborów śledzić po wsiach, kto za kim agituje, i czy ma prawo zamykać na czas wyborów tych włościan, którzy za swoim kandydatem zakładają komitet. Mowca zapytuje posła, gdzie można użalać się na takie nadużycia, jakie właśnie przy wyborze ks. Chotkowskiego się wydarzyły? Będzie to dla księdza posła wielkim zaszczytem, jeśli chcąc na przyszły raz kandydować, wyjdzie może z wyborów naprawdę wolnych“. *(Oklaski.)*

Ks. Chotkowski oświadczył, że mu bardzo przykro, iż żandarmerya tak gorliwie kandydaturą jego się opiekowała. Nie byłby nigdy kandydował (!?), gdyby ś. p. ks. kardynał Dunajewski nie był sobie tego życzył. Nie wolno nikomu, tem mniej żandarmom wywierać nacisku na wyborców, to sprzeczne z konstytucyą. Każdego takiego żandarma powinna spotkać zasłużona kara. W tem tylko bieda, że oni w takich razach coś innego za powód podają i trudno dojść właściwej przyczyny aresztów. Jednak i na to jest sposób: wnieść przeciw wyborowi protest do Rady państwa. Mowca jeszcze raz oświadcza, że ingerencya żandarmeryi ani za jego wolą, ani wiedzą nie nastąpiła.

Włościanin Piotr Wlazło z Liszek żali się, że na pocztach zabierają pisemka wydawane przez ks. Stojałowskiego i zapytuje posła sprawozdawcę, dlaczego, gdy poseł niemiecki to uczynił, nie poparł w parlamencie petycyi ks. Stojałowskiego i wyraził się nawet, że to wcale nie zasługuje na wiarę.

Ks. Chotkowski oświadcza, że sprawa ta stała w związku ze sprawą starokatolika Bendla, która owej petycyi inne piętno (!) nadała, zresztą nie godzi się prać naszych brudów krajowych w Wiedniu..

Na tem zakończyły się obrady. Wniosku udzielenia posłowi wotum ufności nie uchwalono, bo nikt z takim wnioskiem nie wystąpił. (Na zapytanie, dlaczego wyborcy posłowi swemu nie wyrazili zaufania, odpowiedział mi jeden z światlejszych włościan: „Et, proszę pana, na milczenie — milczenie“. *Przypisek sprawozdawcy.)*

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

We środę odbyło się w Poznaniu walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy bardzo licznym udziale członków, którzy stawili się w tak wielkiej liczbie ze względu na wybór nowego prezesa towarzystwa w miejsce śp. hr. Augusta Cieszkowskiego. Prezesem wybrany został ks biskup Likowski 83 głosami przeciw 41 głosom, oddanym na prof. dr Wicherkiewicza. Wiceprezesem wybrany został ponownie dr. Wicherkiewicz 109 głosami na 114 głosujących; sekretarzem generalnym ponownie hr. Benzelstjerna-Engeström, skarbnikiem ponownie adwokat Głębocki, a redaktorem w miejsce dr. Celichowskiego, który zrzekł się wyboru, wybrany został dr Heliodor Święcicki.

Hr. Engeström w sprawozdaniu swem podniósł znaczenie zbiorowych prac towarzystwa, mianowicie *Rocznika* i *Nowin Lekarskich*, oraz zaznaczył, że wydział archeologiczny pracuje obecnie nad II tomem *Albumu archeologicznego* który dzięki poparciu zarządu i kuratoryi imienia śp. Bredkrajcza, mając sobie zapewnione fundusze, wydany będzie w ciągu tego lata. Oprócz wymienionych stałych publikacyj Towarzystwa zarząd w tem półroczu zwrócił uwagę na konieczność podjęcia nader ważnego wydawnictwa zebranych dotąd materyałów komisyi onomatologicznej.

Sprawozdawca stwierdził znaczne rozszerzenie się biblioteki i zbiorów Towarzystwa, gdyż w tym kierunku Towarzystwo doznaje gorliwego poparcia. Z rozmaitych darów wymienić należy popiersie wielkich rozmiarów śp. Karola Libelta roboty rzeźbiarza Barącza, dar Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

W ostatnim czasie rodzina Łuszczewskich zapowiedziała wspaniały dar: kilkotysięczną bibliotekę rodzinną, zawierającą wydawnictwa przeważnie przeszłego stulecia po ministrze Łuszczewskim i bogate archiwum cennych rękopisów oraz zbiór autografów.

Pomiędzy nabytkami biblioteki zaznaczyć także trzeba cenny dar dra Zaremby, który przesłał Towarzystwu księgozbiór kilkuset dzieł i broszur z bieżącego stulecia po ś. p. Florentym Białkowskim.

Arcybiskup Stablewski ofiarował Towarzystwu własne popiersie w wypukłorzeźbie, odlane w bronzie roboty wielkopolskiego rzeźbiarza Władysława Marcinkowskiego.

Ogólny przyrost zbiorów Towarzystwa na rok 1894 przedstawia się, jak następuje:

do biblioteki przybyło 1.562 dzieł,
do zbioru rękopisów numerów 32
do zbioru dyplomów numerów 75,
do zbioru pamiątek historycznych num. 17
do gabinetu numizmatycznego num. 102,
do zbioru pieczęci num. 1,
do zbioru rycin num. 37,
do gabinetu archeologicznego num. 87,
do galeryi artystów i rzeczy polskich num. 1.

Co do stanu kasowego:

Od 1 stycznia 1894 r. do 31 grudnia t. r. było dochodu	19.071 04 mr.
Od 1 stycznia 1894 r. do 31 grudnia t. r. było rozchodu	18.123 20 „
Tak, że remanent na dniu 1 stycznia 1895 roku był	947 84 mr.
Do tego remanentu doliczywszy dochód od dnia 1 stycznia 1895 do dnia dzisiejszego	7.224 14 mr.
Otrzymamy dochód do dnia dzisiejszego od 1 stycznia 1895	8.172 00 mr.
Od którego odjąwszy rozchód 1 stycznia 1895 do dnia dzisiejszego	6 932,73 mr.
Otrzymany stan kasy dzisiaj	1 239 27 mr.

Majątek Towarzystwa w gotówce i walorach w dniu dzisiejszym składa się z następujących pozycyj:

Gotówką	1 239 27 mr.
W listach zastawnych	44,400,00 „
W książce depozytowej Banku przemysłowego	8,722 20 „
Razem	54,361,47 mr.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 stycznia.

Sejm Niższej Austryi oświadczył się ponownie za przywróceniem szkoły wyznaniowej. Wniosek ten przedstawił imieniem Wydziału krajowego ks. kanonik Neumayer (a nie Weinmeyer, jak doniesiono w telegramie) a Sejm uchwalił go większością głosów.

W Sejmie dalmatyńskim poseł Biankini i towarzysze wnieśli rezolucyę wzywającą rząd, aby zniósł stan oblężenia w Pradze i okolicy. Marszałek Sejmu uchylił jednak ten wniosek, jako przekraczający zakres działania Sejmu. Pos. Biankini zażądał jeszcze głosu w sprawie formalnej, lecz marszałek odmówił mu. poczem Sejm przystąpił do spraw czysto-lokalnej natury.

Prezydent węgierskiej Rady ministrów Banffy i minister skarbu Lukacs przybędą dziś do Wiednia. Podróż ta nie ma wcale znaczenia politycznego.

Rząd węgierski zamierza oba projekty ustaw o wolności sumienia i o recepcyi żydów wprowadzić na porządek dzienny Izby magnatów w połowie lutego. Podobno gabinet skłonnym jest zgodzić się na taką zmianę ustawy o wolności sumienia, aby usunąć z niej przepisy o bezwyznaniowych i zastąpić je upoważnieniem rządu do uregulowania tej kwestyi w drodze rozporządzenia. W razie takiej zmiany pozyskanoby dla ustawy głosy tych członków Izby, którzy dotychczas zachowywali się biernie, a z nimi większość potrzebną do uchwalenia ustawy.

Rumuńskie dzienniki wychodzące na Węgrzech nie przyjęły wcale sympatycznie nowego ministerstwa. Oświadczenia p. Banffyego odnoszące się do kwestyi narodowościowej spotykają się z niedowierzaniem. Rumuni posądzają prezydenta gabinetu, że brutalność polityki rządu wobec niemadziarskich narodowości potrafi tylko zręczniej osłonić, ale w gruncie rzeczy nie zmieni jej w niczem.

Również wśród węgierskich Sasów budzi się niezadowolenie z powodu stanowiska, jakie ich posłowie zajęli. W Kronstadzie krąży następująca odezwa:

„Podpisani wyborcy do Sejmu czują konieczną potrzebę wymiany na ogólnem zgromadzeniu saskich wyborców zapatrywań na położenie polityczne zupełnie zmienione z powodu zmiany gabinetu i dlatego prosze szanowny komitet okręgowy, aby ogólne zgromadzenie saskich wyborców zwołał natychmiast, a nie dopiero około Wielkanocy, jak to uchwalił dnia 19 stycznia. Porządek dzienny zgromadzenia powinien obejmować: 1) nasze polityczne położenie, 2) uzupełnienie i rozszerzenie komitetu okręgowego“. Kronstadzkie dzienniki opozycyjne zapowiadają również, że niebawem odbędą się zgromadzenia wyborców, na których prawdopodobnie posłowie nie otrzymają wotum zaufania.

Dzienniki warszawskie przytaczają w przekładzie artykuł petersburskiego *Kraju*, zamieszczony z powodu przyjazdu hr. Szuwałowa do Warszawy. Dla informacyi czytelników podajemy następujący ustęp artykułu, którym *Kraj* usiłuje nawiązać nić polityki ugodowej, zerwaną sławnym reskryptem Mikołaja II do Hurki. Oto słowa petersburskiego czasopisma polskiego:

„Wierzymy, że odtąd powaga i spokój, wolne od zbytecznej i nieroztropnej demonstracyjności, będą modłą dalszego naszego postępowania. Postarajmy się dowieść, że niesłusznie posądzono nas o bezprzedmiotowy i szowinistyczny optymizm, o budowanie „zamków na lodzie“, o nierachowanie się z okolicznościami i z logiką faktów. Powinniśmy przekonać nawet niechętnych, że ten prąd umiarkowany, który ogarnął szerokie warstwy polskiego społeczeństwa, nie jest sztucznym fajerwerkiem jednodniowej egzaltacyi, obliczonym na efekt zewnętrzny, ale rezultatem poważnego wewnętrznego procesu, jaki w nas zaszedł.

„Cnotę umiarkowanie i trzeźwość powinniśmy w sobie szczepić i pielęgnować dlatego, że są nam potrzebne wszędzie i zawsze, czy słońce świeci, czy chmury zalegają widnokrąg że są potrzebne dla nas samych na nasz własny domowy użytek, a nie na pokaz i nie jako przedmioty targu. Pamiętajmy, że umiarkowanie społeczeństwa nie może zależeć od zmiennej aury stosunków zewnętrznych, bo inaczej i ono owoców nie wyda i nikt w jego szczerość nie uwierzy.“

Ze spraw ruskich.

W miejsce rozwiązanego niedawno ruskiego głównego komitetu wyborczego zawiązał się 23 b. m. nowy komitet centralny, będący kopią centralnego komitetu wyborczego polskiego. Członkami tego komitetu są posłowie do Rady państwa i do Sejmu: Barwiński, Wachnianin, ks. Hamorak, Ochrymowicz i dr. Sawczak, dalej delegaci trzech ordynaryatów biskupich, kanonicy ks. Baczyński i Turkiewicz i radcy konsystoryalni, ks. Toroński Aleksy i Czapelski, dalej kooptowani członkowie: prof. Gruszkiewicz, prof. Gromnicki, sędzia Dolnicki Antoni, radca ks. Ilnicki Bazyli, dr. Lewicki Konstanty, redaktor Józef Makowej i kanonik ks. Piurko; wreszcie zastępcy: katecheta ks. Huzar Eugeniusz, Pańkowski Konstanty i ks. Juryk. Prezesem komitetu wybrany został pos. Barwiński, wiceprezesami kan. Turkiewicz i ks. Sawczak, a sekretarzami dr. Lewicki i ks. Juryk.

O zawiązaniu się i składzie tego komitetu podaje *Diło* następuje uwagi:

„Zawiązanie komitetu ze strony frakcyi posłów Barwińskiego i Wachnianina nie jest i nie mogło być żadną niespodzianką, dlatego sam fakt zawiązania tego komitetu budzi w nas mniej zainteresowania, niż jego skład osobisty.

„Komitet ten esencyonalnie różni się od głównego komitetu wyborczego z r. 1891. W komitecie obecnym pozostało tylko jedno tak samo, jak było w r. 1891 a mianowicie reprezentacya ordynaryatów przez swych delegatów. Natomiast nie ma w komitecie obecnym delegatów klubu sejmowego, a są tylko pojedyńczy posłowie nie delegowani przez klub, a nadto nie ma delegatów „Narodnej Rady“, ogólno krajowego politycznego Towarzystwa narodowców. Wobec tego oczywiście komitet ten nie może mieć charakteru komitetu głównego, gdyż nie reprezentuje ogółu Rusinów narodowców, lecz tylko jeden ich odłam.

Z Paryża.

Przesilenie ministeryalne we Francyi dotychczas nie rozwiązane. Jak wiadomo już czytelnikom, usiłowania p. Bourgeois'a spełzły na niczem, a rozbiły się głównie o trudność wyszukania odpowiedniego ministra skarbu; przytem pewne grupy stronnictwa radykalnego zapowiedziały, iż nie mogą popierać gabinetu, w którym ma zasiadać Cavaignac, gdyż oprócz reformy podatkowej Cavaignac we wszystkich innych kwestyach różni się zasadniczo od radykałów i należy do najumiarkowańszych oportunistów. Wobec tego niepowodzenia prezydent republiki zwrócił się do Ribota i jemu powierzył misyę utworzenia nowego gabinetu. — Prostujemy przy tej sposobności omyłkę drukarską, jaka wkradła się do wczorajszego artykułu z Paryża w „Przeglądzie politycznym“ naszego pisma Zamiast nazwiska Ribota wydrukowano w ostatnim ustępie niewłaściwie Tirard. O Tirardzie była tylko wzmianka jako o ministrze Carnota. Obecnie może być mowa tylko o p. Ribot, który prowadzi rokowania ze swymi przyjaciółmi politycznymi celem utworzenia koncentracyjnego ministerstwa. Ribot postanowił działać szybko i energicznie i niebawem ma zdać sprawę prezydentowi republiki z wyniku swych usiłowań.

Dzienniki paryskie zamieszczają biograficzne wzmianki o generale Galliffet z powodu przejścia tegoż w stan spoczynku, przyczem niektóre pisma ubolewają nad tem, że ustawa nie dozwala generałom francuskim pozostawać w czynnej służbie po 65 roku życia, z wyjątkiem tych, którzy byli dowódcami w walce z nieprzyjacielem. Nie potrzebujemy się rozpisywać o Galliffecie, jako o osobistości znanej. Wiadomo dobrze, że odznaczył się w wojnie francusko-niemieckiej i brał udział w poskromieniu komuny, co ściągnęło na niego nienawiść rewolucyonistów i ludu.

Telegramy donoszą o śmierci generała Riu, który zajmował wręcz odmienne stanowisko, gdyż jako szczery demokrata, zasiadał w parlamencie, jako mandataryusz stronnictwa radykalnego. Odznaczył się w wojnie z Niemcami i był przyjacielem Gambetty. W ostatnim czasie sprzyjał skrajnym żywiołom postępowym i radykalnym i żywo interesował się kwestyą socyalną; uważano go nawet za zwolennika socyalizmu.

Lord Churchill.

Przez przedwczesną śmierć lorda Randolfa Churchilla straciło stronnictwo torysów w Anglii jednego z najzdolniejszych mężów stanu, który jak meteor zajaśniał nagle na horyzoncie politycznym. Urodzony 13 lutego 1849 r. jako drugi syn szóstego z rzędu księcia Malborougha wstąpił w 25 roku życia do Izby gmin a dopiero w r. 1880, po upadku ministerstwa konserwatywnego, począł częściej przemawiać, zdradzając niepospolity talent krasomówczy. Wraz z sir Johnem Gorst i sir Henry Drummond Wolffem, oraz Arturem Balfour utworzył on t. zw. „czwarte stronnictwo“. Po przyjściu w r. 1885 torysów do steru, objął tekę sekretarza stanu dla Indyi. W lipcu 1886 r. powołał go margrabia Salisbury na kanclerza skarbu i kierownika Izby gmin, w której był najniebezpieczniejszym przeciwnikiem Gladstone'a. W czasie feryj parlamentarnych miał rozgłośną swego czasu mowę w Dartford, rozwijając nowy program polityczny, któremu zarówno przeciwnicy jak przyjaciele zarzucali przymieszkę radykalizmu. Całkiem niespodzianie złożył w końcu tegoż roku urząd, jak się domyślano, z powodu niezgadzania się z swymi kolegami w kwestyi wydatków na wojsko i marynarkę, w rzeczywistości zaś z powodu początków cierpień które następnie podkopały jego siły. W r. 1891 odbył podróż po Afryce południowej, z której pisał bardzo ciekawe sprawozdania w *Daily Graphic*. Gdy po powrocie do kraju w r. 1892 znów zasiadł w parlamencie, zauważono już wielką zmianę w jego temperamencie: z tryskającego ogniem mowcy stał się mowcą spokojnym i powszednim. W końcu zniewolony był dla choroby porzucić karyerę polityczną i odtąd zwolna dogorywał. Śmierć jego przedwczesna nawet w obozie przeciwników politycznych wywołała żal szczery.

Niemcy najmłodsze.

Kserkses, patrząc na ogromne swoje wojska, przechodzące przez Hellespont, wołał: „Z tych setek tysięcy ludzi, kto pół wieku przeżyje?“ Podobnie krytyka niemiecka, badając z niepokojem pochód młodych swoich sił literackich, zapytuje: „Z tylu talentów, pisarzy i artystów niemieckich, kto wspominany będzie za lat sto?“ Jak wszędzie — i młode Niemcy przechodzą przesilenie w poszukiwaniu formy, idei, kierunków.

Kto bada przebłyski niemieckiego geniuszu poetyckiego doby ostatniej, nie może pominąć milczeniem ogłoszonych w r. 1891 w Monachium trzech: *Moderne Musen, Almanach*, przez Juliusza Bierbauma ani *Neuland'u* Cezara Flaeschleina, drukowanego w roku zeszłym w Berlinie. W *Almanachach* przedewszystkiem zwraca uwagę Heinz Tovote, na którego liczono wiele. Tovote zwolennikom swojej muzy zawodu nie zrobił. Zajmuje on pierwszorzędne stanowisko w najnowszej nowelistyce niemieckiej może dzięki temu, że stara się zająć miejsce niemieckiego Maupassanta. Niemcy zresztą od dawna oczekują na swojego Maupassanta i każdy młody talent usiłuje zająć niedoścignione dotychczas stanowisko literackie.

Bo w nazwisku Maupassanta kryje się cały program. Maupassant — to swoboda, spokój, naturalność w przedstawianiu ludzi i rzeczy, pewność poglądu w obserwacyi, odrzucenie wszelkich przesądów artyzmu i życia, oswobodzenie się z pęt mdłego sentymentalizmu.

Program ten całe młode Niemcy mają wciąż na widoku, zapominając nawet niekiedy, że świeżość i werwa stylu, jasność pojęć Maupassanta są cechami wrodzonemi, indywidualnemi, z któremi urodzić się trzeba, ale wyrobić ich w sobie trudno, może niepodobna, to też maleńcy Maupassantowie niemieccy są przeważnie uczniami, którzy, przyznać to trzeba, postępują wciąż tak pod względem wyrobienia formy, jak pogłębienia treści. Do takich należą: Jerzy v. Ompteda, Wilhelm v. Polenz, młody Wiedeńczyk Ryszard Beer-Hoffmann, którego nowela „Das Kind“ zapowiada bardzo dużo; Wilhelm Hegeler, mający w swym dorobku literackim wielce udatną „Martę“.

Największym szkopułem, o który rozbijają się dążenia młodych pisarzy niemieckich, jest wrodzony subjektywizm germański. Wada ta, bo subjektywizm w artyście zawsze bywa wadą, daje się dostrzegać szczególniej w poezyach lirycznych, gdzie zresztą młode Niemcy ustrzegły się naśladownictwa. Nawet przekładów, wywierających bądź co bądź pewien wpływ na talenty młode, znajdziecie niewiele w najnowszem piśmiennictwie niemieckiem. Trochę tłómaczeń Verlaina, Swinburne'a, Baudelaire'a, Girauda — oto wszystko. Kto mówi: liryzm, ten mówi właściwie: niepodległość i starganie wszelkich więzów metody i szkoły. W tym kierunku, odrzuciwszy oczywiście wszelkie objawy obłędu literackiego, najwięcej wart jest Nietsche, który w epoce najzdrowszej swojej działalności mózgowej odznaczał się czcią dla przyrody, umiejętnością chwytania życia na gorącym uczynku. Z czasem zrobił się z niego pelikan, szarpiący własne piersi nie dlatego, aby krwią swoją głodne umysły nakarmić, ale dlatego, aby się upajać widokiem krwi własnej, rozkoszować się swemi cierpieniami i w rozpamiętywaniu swych tortur wpadać w ekstazę.

Nie wszyscy jednak poeci niemieccy hołdują dekadentyzmowi. Na czele odstępców od obowiązującego, modnego kierunku kroczy Detlev v. Liliencron, objektywista, jak Maupassant. Przez czas długi był on uważany za pierwszego z liryków niemieckich, a w swojem „*Sommerschlacht*“ dowiódł, iż subjektywizm germański Nietschego nie wywarł na niego wpływu „*Sommerschlacht*“ jest to poemat prozą zawierający ustępy tak silne, jak „Biwak w nocy przed bitwą“.

Po Liliencronie drugie miejsce należy się Juliuszowi Bierbaumowi, mającemu z autorem „*Sommerschlachtu*“ bardzo wiele cech wspólnych. Jest to fantastyk, bujający chętnie w sferach niedościgłych, czego dowodem choćby „*Die Rote Sphinx*“ lub „*Waschermädl Historie*“. Bierbaum jest przeważnie kolorystą jak Liliencron, a ma na swej palecie barwy nader subtelne. Tuż za nim idzie Maks Dauthendey, którego ostatni tomik „*Ultraviolett*“ ukazał się świeżo na półkach księgarskich w Berlinie. Dauthendey uchodzi w kółkach literackich za ekscentryka, jakkolwiek po wczytaniu się w jego dzieła zarzut ekscentryczności maleje. Niekiedy poeza ma swoje szały dekadenckie: każe śpiewać zapachom, barwom wydawać dźwięki, poruszać się rzeczom nieruchomym, mówić niemym radować się smutnym, tańczyć beznogim. Ale obok pewnego mistycyzmu psychicznego, ma Dauthendey w swej lirze dźwięki jasne i czyste.

Więcej od Dauthendeya subjektywnym, bardziej mistycznym, więcej psychologicznym jest Ryszard Dehmel, odznaczający się przedewszystkiem siłą języka. Czy poeta wznosi nas na najwyższe szczyty, gdzie uśmiecha się światu słońce, czy też strąca nas w przepaść, gdzie panuje ciemność śmierć i nicość, zawsze i wszędzie znajdziecie u Dehmela wiarę w ideał, wiarę w przyszłość, ufność w pewne dobre cechy natury ludzkiej i wdzięczność dla natury za wpojenie w człowieka zwłaszcza młodego, przeświadczenia o wartości życia.

Z pomiędzy prozaików wyróżnia się dodatnio Herman Bahr, który ogłosił niedawno zbiór nowel p. t. „*Caph*“, poruszający tematy wiecznie świeże miłości, miłostek, komedye i dramaty niegasnącego w rodzaju ludzkim uczucia, płynącego z serca, całą, jednem słowem, gamę erotyczną z szalonemi porywami Casanovy, egzaltacyą Wertera, subtelności i niekiedy bourgetowską.

Mniej niemiecką, niż Bahr, jest pani Rosmer, zwana przez wielbicieli swego talentu „jednym z pączków poetyckiego kwiecia austryackiego“. Pani Rosmer ma w sobie coś z Hauptmanna, zwłaszcza w stylu bardzo indywidualnym, zadziwiającym niekiedy dosadnością dramatycznego akcentu. Nowele tej młodej literatki, zebrane w książce, noszącej ogólny tytuł „Madonna“, noszą na sobie cechy talentu, który bez wątpienia z czasem zmężnieje i pozbędzie się pewnej napuszoności, psującej wrażenie ogólne.

Pani Rosmer ma za rywalkę Maryę Janitschek, obdarzoną pięknym talentem którego zapowiedź znajdziecie w niewielkim utworze, zatytułowanym „Atlas.“

Z najmłodszych wreszcie do młodych przechodzi Ferdynand Avenarius, którego poemat „*Vis!*“ jest utworem pięknym i silnym. Jest to samouk, który siedział przez czas jakiś na ławach wszechnic lipskiej i zurichskiej, ale przedewszystkiem studyował naturę. Podróżował wiele, jak Hoffmann v. Fallersleben, z którym ma wiele wspólnego. Nie naśladował ani Maupassanta, ani Nietschego ani Liliencrona. Wytknął sobie swoją własną drogę, na której bardzo często znajduje natchnienie, uwydatniające się w wytwornych formą lirykach.

Kronika.

Kraków, 26 stycznia.

Nabożeństwo. Za spokój duszy Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika wojsk Kościuszkowskich, odbędzie się w kościele OO. Dominikanów we wtorek 29 bm. o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne, jako w 77 rocznicę jego zgonu w Warszawie.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na rzecz bezpłatnych wypożyczalni nadesłał p. Wacław N. z Cieszyna kwotę 6 złr. 54 ct.

P. Oskar Schupp w Goćcibi nadesłał 6 złr. 15 ct., złożone na zebraniu towarzyskiem.

Dr. Gawlik w Suchy zamiast brać jakikolwiek udział w tegorocznym karnawale, złożył 8 złr. na polskie gimnazyum w Cieszynie i 2 złr. na szkołę polską w Biały.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył p. Grzegórz Grzybowski zarządowi krak. Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ 3 złr. 83 ct, zebrane przez p. Alfreda Horowicza na zabawie w Sierszy, w tymże za sprzedane cegiełki 2 złr. 87 ct., za 6 paczek listowego papieru wydawnictwa Koła 96 ct.

Koło bialskie pań przesłało na ręce zarządu krak. Koła pań 200 złr 40 ct., w tychże od p. Beugriaka z Rymanowa dochód z przedstawienia 33 złr., od p. Żółtowskiego 10 złr., od p. Antoniny Zdobnickiej ze Lwowa 50 złr., za sprzedane cegiełki przez doktorową Bogdanikową i p. Luverg 10 złr. 40 ct., za sprzedaż papieru listowego 4 złr. 20 ct.

Koło bialskie pań poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania za wzbogacenie Czytelni dziatwy polskiej w Biały książeczkami dobrowemi:

Krakowskiemu Kołu pań, prezesowi Koła męskiego w Krakowie ks. Chromeckiemu, pani Medwinowej, dr. Bogdanikowi, pani starościnie Piwockiej, Władziowi Horowitzowi, Władziowi Bierońskiemu, Mani Stiasnówney, p. Fadenowi.

Jak dziatwa chętnie korzysta z założonej przez bialskie Koło pań Czytelni polskiej, niech świadczą wymowne cyfry, ile razy te książeczki od dnia 13 listopada do 16 stycznia były wypożyczane a mianowicie 346 razy. Wobec takiego faktu, świadczącego o pragnieniu nauki w języku polskim — całe społeczeństwo powinno spieszyć z datkami na wybudowanie szkół polskich w Biały i przyjść w ten sposób z pomocą dziatwie polskiej.

„Czasopismo techniczne“, organ krakowskiego Towarzystwa technicznego, w pierwszym numerze dziewiątego swojego rocznika, świeżo wydanym, przynosi na czele poważny artykuł p. t. „W sprawie reorganizacyi urzędu budownictwa miejskiego w Krakowie“. Na artykuł ten uważamy za obowiązek zwrócić uwagę członków Rady miasta, napisany jest bowiem z fachową znajomością sprawy, spokojem i tak trafną argumentacyą, iż w interesie Krakowa byłoby wprowadzenie w życie wyrażonego w nim projektu reorganizacyi bodaj w najbliższym czasie.

Wiadomości osobiste. JE minister Jaworski wczoraj wieczorem przybył ze Lwowa do Krakowa, a dziś rano odjechał do Wiednia.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Dnia 23 b. m. odbyło się w sali gmachu chemicznego pierwsze walne doroczne zebranie krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego. Po zagajeniu prezydującego odczytano sprawozdanie z całorocznej działalności Towarzystwa, z którego wynika, że liczba członków, z trzydziestu przy założeniu Towarzystwa, podniosła się do ośmdziesięciu. Rachunki zamknięto przewyżką 705 złr.; część tej przewyżki powstała z dochodu, jaki otrzymało Towarzystwo z urządzonej przez siebie wystawy chryzantemów. Tymczasowy, dotąd funkcyonujący wydział, złożony z prezesa prof. Janczewskiego, wiceprezesa hr. Roztworowskiej pp.: ks. kan. Drobojowskiego, Lippomana, Maleckiego i Brzezińskiego, wybrany został przez aklamacyę na następne trzylecie. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Krzyżanowski i Gross. Walne zebranie uchwaliło między innemi następujące wnioski wydziału: urządzenie w czerwcu b. r. wystawy róż, rozdanie członkom premiów w nasionach, drzewkach, lub roślinach pokojowych do wyboru, i odbicie medalów Towarzystwa. Od 1 b. m. Towarzystwo posiada własny lokal przy ulicy Mikołajskiej l. 5.

W Sukiennicach na wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych odegra „Harmonia“ jutro w

utwory: „Mój kapral", marsz; „Veturia", walc Ivanowicza; „Wesele w Ojcowie", uwertura Kurpińskiego; „Dla mnie już nie świeci gwiazdka na niebie", pieśń, na flügelhorn, Schindlera; „Dwie sonatiny Nr. 2" Beethovena; „Zwodziciel", humorystyczne potpouri Ondraczka.

Z krakowskiego Koła filologicznego. We wtorek 29 b. m. odbędzie się w sali 43 *Collegii novi* zgromadzenie, na którem prof. dr. Kazimierz Morawski wygłosi odczyt p. t. „Cesarz Julian Apostata w Antyochii".

Ponowne próby z surowicą, otrzymaną w zakładzie higienicznym krakowskim z 2 koni, wykazały, że moc jej działania znacznie wzrosła i obecnie przekracza już $^{1}/_{150000}$, czyli jest równą, a nawet nieco większą od numeru pierwszego surowicy Behringa i od surowicy Rouxa, jak tego dowiodły zresztą próby równocześnie z temi oboma rodzajami surowicy wykonane. Od tej chwili surowica Bujwida będzie już stosowaną w klinice pedyatrycznej prof. Jakubowskiego w szpitalu św. Ludwika w Krakowie. *(Przegląd lekarski.)*

Koncert Albani, nadwornej śpiewaczki, ze współudziałem pianistki panny Ella Pancera, odbędzie się w poniedziałek w teatrze miejskim. Hanslik, porównując Albani z Jenny Lind i Adeliną Patti, dodaje, że w *„bel canto"* nie ma dzisiaj współzawodniczki. Ella Pancera, uczennica Epsteina i Stavenhagena, w krótkim przeciągu czasu zdobyła sobie uznanie w Wiedniu, Berlinie, Lipsku itp.

Na koncercie Adeliny Patti, który odbył się przedwczoraj w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego w Wiedniu, wystąpił młodziutki, bo zaledwie 11 letni skrzypek warszawski Bronisław Hubermann i znakomitą grą swoją wprawił w podziw nietylko publiczność, lecz także i najwybredniejszych krytyków wiedeńskich. Słynny Hanslick powiada o nim, że „mały Hubermann jest już wielkim artystą".

Dnia 28 bm. występuje Hubermann we własnym koncercie. Z ogłoszonego programu dowiadujemy się, że będzie grał utwory Mendelsohna, Bacha i Sarasatego. Szkoda, że mały Hubermann, który wykształcenie swoje zawdzięcza poniekąd i wspaniałomyślności Polaków, w programach swoich nie uwzględnia kompozytorów polskich, co czynią więksi i starsi od niego artyści innych narodowości.

Ślub. Dnia 23 b. m. odbył się w kościele parafialnym w Bóbrce ślub ordynata na Wysuczce p. Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego z panną Klementyną Rudnicką, córką znanej literatki Zofii z Mrczowickich i ś. p. Teodora Rudnickich ze Strzałek. Kościół był rzęsiście oświetlony i przybrany gustownie w zieleń i chorągiewki o barwach narodowych polskich. Młodej parze pobłogosławił miejscowy proboszcz ks. Józef Tyll.

Z armii. Feldmarszałek porucznik Karol Peche, szef inżynieryi 1 korpusu w Krakowie, został przeniesiony w stan spoczynku i otrzymał order żelaznej korony 2 klasy. Pułkownik Karol Nowotny, dyrektor budownictwa w Przemyślu, przeniesiony w tym samym charakterze do Koszyc. Podpułkownik Józef Pizzighielli ze sztabu inżynieryi, przeniesiony z Gracu do Przemyśla jako dyrektor budownictwa. Józef Hajek, oficyał budownictwa przy komendzie terytoryalnej w Krakowie, i Hugon Sedlaczek przy dyrekcyi inżynieryi w Krakowie, zostali wzajemnie na własne żądanie przeniesieni. Z armii wystąpił podpor. 3 pułku ułanów Stanisław hr. Łoś. Na nieograniczony czas urlopy otrzymali: Fryd. br. Baillon, porucznik 9 pułku dragonów, i Hugon Wrabez z 24 p. p.

Z klubu szachistów. Walne zgromadzenie członków krakowskiego klubu szachistów odbędzie się w dniu 3 lutego, t. j. w niedzielę o godz. 3 po południu w lokalu Koła literacko-artystycznego, Rynek główny l. 17, z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie wydziału za rok ubiegły. Sprawozdanie skarbnika i rewizorów. Zatwierdzenie rachunków. Wnioski i interpelacye członków. Wybór nowego zarządu i rewizorów.

Między klubami krakowskim i lwowskim rozgrywają się obecnie dwie partye korespondencyjne, które budzą w sferach szachistów wielkie zainteresowanie.

Przedstawienie „Jasełek" urządzono wczoraj w szkole łobzowskiej dla wychowanków schroniska ks. A. Lubomirskiego.

Zmarli. Sylweryusz Korczak Sozański, urodzony w 1815 r., właściciel dóbr w Samborskiem, zmarł w Ostrowie koło Przemyśla.

Seweryna z hr. Szembeków Czaykowska zmarła w Krakowie.

Znana w szerokich kołach Poznania sędziwa matrona polska Franciszka Kryszewska z Łasińskich zmarła w 72 roku życia. Zmarła, której zgon opłakują liczne dzieci i wnuki, była gorącą Polką-patryotką i dzieci swoje wychowała na dobrych Polaków-patryotów.

W Poznaniu zmarł Antoni Krzyżanowski, jeden z najstarszych, powszechnie szanowanych i zasłużonych obywateli. Młodzieńcem będąc pospieszył do szeregów narodowych w r. 1831 i walczył za Ojczyznę. Powróciwszy, oddał się całą duszą pracy obywatelskiej.

Bernard August Salbach, jeden z najwybitniejszych inżynierów w kwestyach wodociągowych, rzaski radca budownictwa znany w Krakowie z powodu opinii, jaką swego czasu wydał o wodociągach krakowskich, zmarł dnia 21 grudnia w Dreźnie.

Stypendya. Stefan hr. Zamoyski z fundacyi swego imienia nadał dwa posagi po 400 koron córkom sierotom po członkach Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, a to Oldze Wolskiej i Eleonorze Kałamarskiej.

Rozpisanie wyborów. Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kuryi większych posiadłości, okręgu wyborczego Rzeszów-Kolbuszowa Nisko Łańcut Tarnobrzeg Ropczyce na dzień 18 lutego br.

W Tarnobrzegu staraniem miejscowego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej" odbędzie się 30 bm. o godzinie 10 rano w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne za spokój dusz rodaków, poległych w 1863 r.

Podziękowanie. Komitet urządzający „Jasełka" w sali hotelu saskiego na dochód „głodnych dzieci" poczuwa się do miłego obowiązku wyrażenia najserdeczniejszej wdzięczności i najgorętszego podziękowania, wszystkim, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się przy pomocy tego środka do powiększenia funduszów dla niesienia pomocy biednym szkolnym dzieciom z Krakowa i Łobzowa.

Dochód z trzech przedstawień wynosi 589 złr. 56 ct., po opłaceniu kosztów przedstawień będzie podzielony czysty dochód w połowie dla „głodnych dzieci" w Krakowie, i w połowie dla biednych dzieci szkoły łobzowskiej.

W Krakowie dnia 26 stycznia 1895.

Dr. Zasietowski, X Jary, B. Filiński, L. Kołodziejczyk.

Głosy publiczne.

Podziękowanie. W imieniu Rady wyższej Towarzystwa męskiego św. Wincentego a Paulo składam najpiękniejsze podziękowanie WP. Przeworskiemu za udzielone bezpłatnie ubogim naszym wstydzącym się żebrać, a przez nas odwiedzanym, 100 cetnarów węgla, a to tem bardziej jeszcze, że wszelkie nasze w tym względzie czynione usiłowania w innych tego rodzaju przedsiębiorstwach uwzględnienia nie doznały.

Prezes Rady wyższej św. Wincentego a Paulo
A. Krasiński.

Dział ekonomiczny.

Generalna taryfa towarowa. Pierwszy dodatek do generalnej taryfy towarowej na rok 1895 obowiązywać zacznie z dniem 1 lutego b. r.

Z targów zbożowych. Kraków, 25 stycznia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·80 do 7·20. Żyto od 5·50 do 6·05. Jęczmień od 4·75 do 5·80. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8·50 do 9·50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 10·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 1·70. Jaja za kopę od 1·60 do 1·80. Masło za garniec od 3·25 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od 30·— do 36·—. Wyka od 6·50 do 7·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. 70·— do 100·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg 40·— do 66·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Bochnia, 10 stycz. Na dzisiejszym targu notowano: Za 100 kilo netto: Pszenica 6·80. Żyto 5·60. Jęczmień 5·25. Owies 5·70. Groch 7·50. Fasola 7·50. Tatarka —·—. Proso —·—. Koniczyna 55·—. Siano z łąk 2·40. Siano z koniczyny 2·80. Słoma 1·70. Kartofle za hektolitr 1·20.

Spędzono 360 sztuk bydła, 751 koni, 587 świń. Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 17·—, nierogacizny 30·—, konie za sztukę od 25·— do 350·—.

Uwaga. Następny jarmark 7 lutego.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 26 stycznia.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	725·3 mm	727·8 mm	730·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°8	0°0	—0°2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 2	W 2	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	72 %	68 %
Stan nieba 0 pog.. 10 zup pochm	10	10	8

Uwagi: Wczoraj wieczorem śnieg

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy".)

Lwów, 26 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego odesłano przedłożenie Wydziału kr. w sprawie założenia w kraju osady rolniczo-poprawczej dla 150 nieletnich chłopców, — do komisyi administracyjnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego, z petycyi N. Sącza o subwencyę na odbudowanie spalonych części miasta, odesłano do komisyi budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału kr., jako komisyi, o uzupełnienie regulacyi potoka Kisieliny, uchwalono w myśl wniosków Wydziału krajowego.

Pos. Antoniewicz uskarżał się, że obszar dworski odtąd gospodarować będzie w szkole. Szlachta chce dobrej zapłaty za zeszłoroczny wniosek St. Badeniego o zrównaniu ciężarów na szkołę. Rusini muszą się bronić. Mowca wnosi, aby projekt rządowy odesłać napowrót do komisyi szkolnej, celem przerobienia go.

Pos. Teliszewski polemizuje z Bobrzyńskim.

Pos. Barwiński przemawia za przyjęciem przedłożenia.

Pos. Czyżewicz zgłosił wniosek o założenie we Lwowie zakładu bakteryologicznego.

Godzina pół do drugiej, posiedzenie trwa dalej.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 stycznia. Węgierski prezydent ministrów Banffy i minister skarbu Lukacs przybyli tu dzisiaj i złożyli wizyty Kalnokyemu, Windischgraetzowi i innym ministrom.

Banffy będzie miał jutro przed południem osobne posłuchanie u cesarza, a w poniedziałek przedstawiony zostanie członkom rodziny cesarskiej.

Wiedeń, 26 stycznia. *N. Wiener Tagblatt* donosi, że cesarz wyjedzie 6 lutego b. r. na Cap Martin, gdzie przebywa cesarzowa i zabawi tam do końca lutego.

Wiedeń, 26-go stycznia. Król serbski, w przejeździe do Paryża, przybył tu dzisiaj rano na dworzec kolei państwowych, gdzie poseł serbski Simicz, minister spraw zagranicznych Bogicevicz i serbski poseł przy dworze rosyjskim Michajłowicz wsiedli do wagonu królewskiego i towarzyszyli królowi na dworzec kolei zachodniej, skąd król pojechał dalej. Nieobecność króla potrwa miesiąc.

Wiedeń, 26 stycznia. Nowo mianowany ambasador turecki Galibbey wręczył dzisiaj cesarzowi na uroczystem posłuchaniu listy uwierzytelniające.

Wiedeń, 26 stycznia. W Sejmie krajowym odpowiedział namiestnik na interpelacyę Schoeffla o stanie cholery, zwłaszcza w Galicyi. Namiestnik oświadczył, że o ukrywaniu cholery niema mowy, skoro od kwietnia 1894 r. ogłaszano regularnie sprawozdania o stanie cholery. Namiestnik wykazał cyfrowo, że cholera tego roku mniej zabrała ofiar, niż w latach 1866 i 1873, w czem leży dowód, że środki profilaktyczne także w Galicyi przeprowadzono. Pod względem sanitarnym zaznaczyć można w Galicyi olbrzymi postęp. Świadczą o tem także środki, przedsięwzięte przeciwko zawleczeniu cholery na Śląsk i Morawy.

Specyalnie co się tyczy Austryi Niższej nieusprawiedliwione są obawy przed cholerą wobec zarządzonych środków.

Wiedeń, 26 stycznia. Na ostatniem posiedzeniu przy zamknięciu sejmu krajowego Niższej Austryi była bardzo burzliwa scena. P. Gregorig zaczepił w nader ostrych wyrażeniach przewodniczącego okręgowej Rady opieki nad biednymi, zarzucając mu, że otrzymał to stanowisko jedynie dlatego, że członkowie Wydziału krajowego poczuwali się względem niego do osobistej wdzięczności.

Marszałek krajowy zagroził mowcy, że mu głos odbierze.

Gregorig przechodzi następnie do omówienia wyborów do Rady państwa członka Wydziału krajowego Granitscha, określając ten wybór jako „łajdactwo".

Marszałek odbiera mowcy głos i wychodzi.

Posiedzenie w ten sposób zamknięte zakończyło się wśród krzyku i hałasu w Izbie.

Następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń, 26 stycznia. Wykaz banku austryacko-węgierskiego za tydzień ubiegły z d. 23 b. m.: Banknotów w obiegu było za 446,650.000 złr., czyli o 20,246 000 złr. mniej, niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 303,177.000 złr. (mniej o 3.446.000 złr), w portfelu wekslowym 142,852.000 złr. (mniej o 12,356.000), w lombardzie 28,236 000 (mniej o 3 421.000), bank notów nieopodatkowanych w zapasie 55 613 000, (więcej o 17 952.000 złr.)

Praga, 26 stycznia. Sejmowa komisya dla spraw gminnych i powiatowych obradowała wczoraj nad projektem rządowym, aby powiat sądowy Weckelsdorf przyłączyć do okręgu wyborczego Broumov (Braunau) — Politz. Dr. Pacak przypomniał, że Młodoczesi z powodu otworzenia sądu powiatowego w Weckelsdorf uczynili wniosek o postawienie ministra w stan oskarżenia. Niemcy idąc ręka w rękę z posiadaczami wielkiej własności, popierają reakcyę. P. Dworzak przypominając stan wyjątkowy w Pradze, wyraża zdziwienie, że Niemcy nie poparli Czechów w usiłowaniach zniesienia tego stanu. Członkowie komisyi należący do stronnictwa staroczeskiego opuścili salę po oświadczeniu, że nie chcą brać udziału w obradach nad tą sprawą. Niemieccy posłowie Funke i Langer dowodzą że nie można rozsądnego przedłożenia rządowego nazywać reakcyjnem. Zdaniem ich jest rzeczą nieodzowną powiat, który już utworzono, wcielić do okręgu wyborczego. Obaj mowcy usiłują odeprzeć zarzuty młodoczechów, podniesione przeciw koalicyi i konieczności jej pogłębienia. W tym samym duchu przemawia referent hr. Zedlitz i usiłuje odeprzeć zarzut, jakoby posiadacze wielkiej własności byli reakcyjnie usposobieni. Człowiek rozsądny nie może być reakcyjnie usposobionym. W końcu komisya wszystkiemi głosami przeciw głosom Młodoczechów uchwaliła projekt rządowy. Dr. Pacak zgłosił wniosek mniejszości.

Opawa, 26 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, aby wypracował i przedłożył na najbliższej sesyi projekt ustawy o służących i projekt kas wsparcia, oraz ubezpieczenia na przypadek choroby, kalectwa lub starości dla służących. W toku dyskusyi p. Cienciała uskarżał się, że sprawa ta zalega od r. 1890. Referent Hruby i p. Świeży usprawiedliwiali Wydział krajowy i przyrzekli pośpiech w wykonaniu uchwał. Następnie po załatwieniu spraw lokalnych p. Haase referował o petycyi o przejęciu płac nauczycieli ludowych na fundusz krajowy i wypłacaniu ich przez urzędy podatkowe i wniósł imieniem komisyi, aby polecić Wydziałowi krajowemu wypracowanie projektu ustawy, w myśl której za gminy zalegające z wypłatą pensyj nauczycielskich, wypłacałyby je urzędy podatkowe z zaliczek udzielanych z funduszu krajowego. Pos. Hruby wniósł aby płace nauczycielskie przejąć na fundusz krajowy i wypłacać przez urzędy podatkowe, a zaprowadzić klasowy podatek osobisty. Poparł go dr. Michejda, który wykazał, że wniosek komisyi jest tylko półśrodkiem, nie prowadzącym do celu. Sejm w imiennem głosowaniu odrzucił wniosek p. Hrubego i przyjął wniosek komisyi.

Tryest, 26 stycznia. Sejm tutejszy jednogłośnie powziął uchwałę, ażeby wysłać petycyę do rządu i do Rady państwa o powierzenie prowadzenia ksiąg stanu cywilnego nie księżom, lecz władzom administracyjnym państwowym, a względnie gminnym. Przedstawiciel rządu zwrócił uwagę, iż kontrola rządowa nad prowadzeniem metryk jest dostatecznie prawnie zabezpieczona, nadmienił także, że duszpasterze bywają więcej wykształceni, niż przełożeni mniejszych gmin, — ale formalnie nie wystąpił przeciwko temu wnioskowi.

Lublana, 26 stycznia. W toku dyskusyi ogólnej nad budżetem szkolnym p. Hrebar na wczorajszem posiedzeniu Sejmu podniósł, że nauczycielstwo zbyt jest zawisłem od władz administracyjnych, które nauczycieli często uciskają ze względów politycznych. Mowca uważa również nadobowiązkową naukę języka niemieckiego za niepotrzebną i przynoszącą uszczerbek nauce innych przedmiotów. W odpowiedzi na to przemówienie prezydent rządu krajowego starał się odeprzeć zarzut uciskania nauczycieli i wykazać potrzebę nauki języka niemieckiego. Zdaniem jego, zależność nauczycieli od władz szkolnych jest nieodzowną. P. Tarcor zwraca się przeciw prezydentowi rządu krajowego z powodu telegramu, jaki tenże wysłał z powodu otwarcia szkoły w Weissenfels, utworzonej staraniem niemieckiego *Schulvereinu*. Prezydent tłómaczy, że telegram był odpowiedzią na zaproszenie, a więc aktem wdzięczności, i że wysyłając telegram nie wiedział, iż prasa uroczystości tej nada cechę niemieckiej demonstracyi. Poseł dr. Schaffer skarżył się z powodu złego umieszczenia szkół niemieckich w Lublanie, na co znowu odpowiadał prezydent rządu krajowego. W toku dyskusyi szczegółowej p. Luckmann uczynił wniosek, aby przeznaczyć kwotę 1.000 złr. na naukę drugiego języka krajowego, nie będącego w szkole wykładanym. Popierali go pp. Suklje i bar. Scheger oraz prezydent rządu krajowego. Natomiast pp. Bleiweiss, Tavcar, Hribar i Klun przemawiali przeciw wnioskowi, który Sejm odrzucił nieznaczną większością. W końcu uchwalono budżet szkół ludowych.

Celowiec, 26 stycznia. Sejm uchwalił czternastoprocentowy dodatek do podatków na fundusz indemnizacyjny. Na wniosek dra Prettnersa polecono Wydziałowi krajowemu, aby poczynił kroki, celem utrzymania dyrekcyi ruchu dróg żelaznych w Beljak *(Villach)*.

Budapeszt, 26 stycznia. Prezes ministrów Banffy odjechał do Wiednia.

Berlin, 26 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu w rozprawie nad ustawą o żegludze na wodach słodkich śródziemnych sekretarz stanu Nieberding zaznaczył, że ustawa przedłożona jest tylko częścią dłuższego szeregu projektów, które może w przyszłym roku parlamentowi będą przedłożone. Załatwienie ustawy przedłożonej jest konieczne z powodu zwiększonego ruchu i z powodu niedokładności ustaw, jaka się wyjawiła.

P. Letocha powitał projekt do ustawy z radością.

P. Rickert nazwał pocieszającem popieranie żeglugi drobnej na wodach śródziemnych, ale wyraził swoje wątpliwości o niektórych częściach przedłożenia rządowego.

Sekretarz stanu Nieberding zbijał zarzuty mowcy poprzedniego i zapewniał, że dowód uzdolnienia będzie zaprowadzony tylko w porozumieniu z dotyczącemi sferami żeglarskiemi.

P. Bassermann zgadza się wogóle na przedłożoną ustawę ale nie pochwala przepisów o odpowiedzialności retmanów i o przymusowem napędzaniu opornych do roboty.

P. br. Langen ze stronnictwa konserwatywnego ubolewał nad tem, że rząd zapytywał tylko przedstawicieli wielkiego kapitału i domagał się natarczywie dowodu uzdolnienia i spoczynku niedzielnego dla żeglarzy.

Berlin, 26 stycznia. Wczoraj w południe w obecności obojga cesarstwa i cesarzowej Fryderykowej odbyła się w sali rycerskiej zamku królewskiego uroczystość wbijania gwoździ i poświęcenia sztandaru ofiarowanego dla 2 pułku huzarów. Cesarz wybrał ten dzień jako rocznicę ślubu cesarzowej Fryderykowej, która jest szefem tego pułku. Na tej uroczystości byli także trzej najstarsi synowie cesarza, bawiący w Berlinie członkowie rodziny i generalicya.

Berlin, 26-go stycznia. Cesarz zajechał wczoraj przed południem o godzinie 11 do kanclerza i zabawił tam czas dłuższy.

Paryż, 26 stycznia. Ribot odwidził wczoraj przed południem Brissona, a popołudniu Challemel-Lacoura. W kołach parlamentarnych słychać, że Ribot obejmie tekę ministerstwa spraw wewnętrznych, Hanotaux tekę ministerstwa spraw zagranicznych, Leygues oświaty, Poincaré skarbu, a Barthou robót publicznych. Tekę sprawiedliwości prawdopodobnie obejmie Bourgeois, a przynajmniej jemu będzie ofiarowana.

Paryż, 26 stycznia. Ribot konferował wczoraj z deputowanymi Méline'm, Poincaré, Bourgeois celem utworzenia gabinetu.

Obie grupy radykalne postanowiły popierać każdy gabinet o radykalnym odcieniu.

W dep. Wogezów sroży się silna zawieja śnieżna: komunikacya na wielu liniach kolejowych przerwana.

Bern, 26 stycznia. W całej szwajcaryi spadły znaczne śniegi, tak iż komunikacya na wielu liniach została przerwana, mianowicie zaś przez Simplon, Spluegen i w innych miejscach.

Londyn, 26 stycznia. Parowiec „Escurial", płynący do Tryjestu, zatonął pod Portreath. Dwanaście osób utopiło się.

Petersburg, 26 stycznia. Rada rolnicza pod przewodnictwem ministra rolnictwa zajęta była sprawą nauki rolnictwa i uchwaliła rezolucyę która opiewa:

Rada mniema, że szkoła ludowa może być jednym z ważnych środków wykształcenia rolniczego, ale nie przez to, iżby w swój program wzięła teoretyczne nauki o rolnictwie, lecz przez żywą i praktyczną działalność nauczyciela, jako wykształconego rolnika. Przeto potrzebnem jest postarać się o to, aby każda szkoła otrzymała potrzebny do tego kawał gruntu i środki do prowadzenia samoistnej gospodarki rolnej dla nauki.

Petersburg, 26 stycznia. Wydany został ukaz carski, zarządzający, ażeby z dochodów państwa przeznaczano po 50.000 rubli rocznie na jednorazowe zapomogi lub dożywotnie wsparcia dla potrzebujących literatów, uczonych i publicystów.

Rzym, 26 stycznia. Na fantastyczne pogłoski odpowiada *Riforma*, że liczba oddziałów idących do Afryki nie dosięga 2000 ludzi i służy w przeważnej części do wypełnienia luk, spowodowanych urlopami i małemi stratami ostatnich bitw.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej rozprawy nad sprawozdaniem komisyi szkolnej z projektu rządowego o władzach nadzorczych szkolnych.

Rzym, 26 stycznia. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy: Generała Baratieri'ego powitano tu wczoraj manifestacyami pełnemi zapału ze strony władz cywilnych, wojskowych i kościelnych, oraz ze strony plemion sąsiednich, które przybyły pod przewodnictwem swoich naczelników. Generał Baratieri na czele swego wojska otoczony ludem, udał się wśród grzmotu dział do ołtarza ustawionego na placu publicznym, gdzie prefekt apostolski miał podniosłą mowę. Potem tenże odprawił nabożeństwo dziękczynne.

Belgrad, 26 stycznia. Król serbski odjechał wczoraj wieczorem do Paryża. Proklamacya królewska oddaje regencyę radzie ministrów.

Generał Pantelics zamianowany został posłem w Berlinie. Poseł w Bukareszcie Mijatovicz udaje się w tej samej godności do Londynu. Miejsce jego zajął pierwszy szef sekcyi w ministerstwie spraw zewnętrznych Kosta Kristics. Były minister handlu Lazar Jovanovics mianowany generalnym konsulem w Salonikach.

Belgrad, 26 stycznia. Król serbski pojechał do Paryża.

Jokohama, 26 stycznia. Według urzędowej depeszy generała Nadzu nieprzyjaciel uderzył dnia 17 stycznia na stanowiska Japończyków pod Haiczeng w sile 8.000 ludzi pod dowództwem generała Changa z prawej strony, a w sile 6.000 ludzi pod dowództwem generała Tivi z lewej strony.

Po potyczce zebrano na pobojowisku 21 trupów, między temi dwóch oficerów. Krajowcy mówią, że Chińczycy stracili przeszło 100 ludzi. Chińczycy cofnęli się ostatecznie w kierunku północnym.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 26 stycznia. Ruble 133·—. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·50. — Żyto na wiosnę 5·73—0·00. Pszenica na wiosnę 6·71 do 0·00. Owies na wiosnę 6·18—0·00.

Wiedeń, 26 stycznia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·80; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 97·60; 4% galic. fund. propin. 97·25; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 298·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 150·50; losy z 1860 na 500 złr. — 157·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·75; losy z 1864 za 100 złr. — 198·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 415·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 450·—; Länderbank na 200 złr. — 284·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1062·—

Berlin, 26 stycznia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 251·— mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 97·80 mrk. Węgierska złota renta 102·75 mrk. Węgierska renta koronowa 96·75 mkr. Austryackie banknoty 164·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.